

## **Zgrzyty lubelskie**

### **Teatr wy – szczerbiony**

W swoim czasie grasował w Lublinie niejaki Guccio Lawina onże Tyzenherz czy Tyzenhaus, grafomaniszczce pierwszoklasne. Napisał na nowo „Trzy psalmy”, (bo co ten pętaś Krasieński), napisał nanowo „Ojca zadżumionych” i „Smutno mi Boże” (bo co tam ten Julek Słowacki!), a nawet Słomiński w „Wiadomościach literackich”, w rubryce p. n. Książki najgorsze zapewniał, że Lawina po nocach dzieje grzechu rżnie...

Rzecz ta nie ujrzała nigdy światła dziennego, bo grafomaniszczce karierę zrobiło: wykładowcą jest w jakimś instytucie przy Watykanie. Żeby był Galileusz czy Giordano Bruno, czy inny genjusz, toby może się gorzej skończyło, ale że grafoman nie prześcigniony – karierę zrobił.

Obecnie Lublin przeżywa drugi okres choroby zwanej grafomanją [...]. Pewien pan w drodze do kariery odbiera laury Lawinie. „W pustyni i w puszczy” nanowo napisał, Dostojewskiego na komedię przerabia, Pitigrillego na dramaty. Podobno na tem na razie repertuar wyczerpie. Ale aby nie ustał, my, z łaski śmiechu, Paragraf, dajemy mu licencję na przeróbkę sceniczną Mahabharaty, Ramajany, Encyklopedji Orgelbranda z przyległościami oraz dzieła Emanuela Kanta „Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki”.

Warunek: żadna z przeróbek nie może mieć mniej odsłon niż 22, (jak „pustyni i w puszczy”).

My z łaski śmiechu, Paragraf, oznajmiamy miłościwie poddanym, że ani na Pitigrillego, ani na Kanta, Orgelbranda etc. Również do Teatru nie pójdziemy...

Paragraf.